

Zbyt wiele

Leżałam, jak co wieczór na środku polany, niedaleko domu. Wpatrywałam się w niebo jakbym czegoś szukała, sama do końca nie wiedziałam czego. Każdy, kto wiedział o moich codziennych wyprawach zastanawiał się, po co ja to robię, a ja po prostu chciałam oczyścić głowę i myśli, odciąć się od rzeczywistości i ludzi.

Na moje szczęście, czy nieszczęście, jutro zaczynają się wakacje, ale nie za bardzo się cieszyłam, bo miałam wyjechać na obóz, prawie na miesiąc w dodatku sama z ludźmi, których nie znam. Rodzice doskonale wiedzieli, że jestem osobą aspołeczną, ale i tak mnie tam wysyłają. Kiedy się o tym dowiedziałam myślałam, że to jakiś nieśmieszny żart z ich strony, ale uświadomili mi, że nie. Na początku byłam przerażona i dalej jestem, gdy tylko o tym pomyślę. W kółko powtarzałam słowa nie, to-to nie-nieprawda, to na pewno żart, na sto procent. Nie mogłam się w tedy uspokoić, bałam się tego panicznie, a choć rodzice widzieli i tak tego nie odwołali. W dodatku do tego wszystkiego jestem osobą, która strasznie boi się o swoje rzeczy i prywatność, jestem bardzo niespokojna, gdy pomyślę, że ktoś znajduje się w moim pokoju, że będzie mi tam grzebał, przeglądał rzeczy, także rodzice temu podlegali. Naprawdę trudno mi opisać komuś, to uczucie niepokoju i obawy, kto tego nie doświadczył.

Już jutro wyjeżdżam pomyślałam, walizki spakowane, rzeczy gotowe, ale naprawdę muszę jechać? A może by tak pójść przed siebie, poczekać, aż to minie, aż będzie po wszystkim? Z jednej strony mogłabym, ale czy to na pewno to dobry pomysł. Zastanawiałam się tak jeszcze chwile, ale i tak nie byłam pewna, co robić. Wróciłam do domu przygnębiona i poszłam się myć. Jeszcze długo nie mogłam zasnąć rozmyślając, co będzie jutro, gdy już zasnę miałam okropny koszmar o tym, co może się tam dziać. Jak się obudziłam sprawdziłam, która jest godzina, siódma trzydzieści cztery. Wiedziałam, że już nie zasnę a zbiórka jest dopiero o dwunastej. Wstałam z łóżka i sprawdziłam po raz setny czy przypadkiem niczego nie zapomniałam, gdy już się upewniłam wróciłam do łóżka i zaczęłam czytać książkę leżącą obok. Nim spostrzegłam była już dziesiąta, rodzice zawołali mnie, żebym wzięła rzeczy i zeszła na dół, zjadłam szybko śniadanie i spakowaliśmy bagaże. Wyruszyliśmy. Teraz godzina trzydzieści a potem następne trzy godziny. Podczas drogi starałam się jeszcze przekonać rodziców żebyśmy zawrócili, ale na próżno próbowałam, po jeszcze paru staraniach zrezygnowałam, włożyłam słuchawki włączając muzykę na maksa.

Dotarliśmy już na miejsce a ja niechętnie wyszłam z auta, było tam dwadzieścia jeden dzieci w moim wieku. Po chwili podeszła do nas dziewczyna wyglądająca na około dwadzieścia pięć lat.

-Dzień dobry, jestem Kejt i będę jedną z opiekunów na kolonii – powiedziała aż nad to wesołym głosem.

-O dzień dobry. To jest Melisa- odpowiedzieli za mnie rodzice- jest trochę nieśmiała, choć to za mało powiedziane- dodała mama.

-No cóż. I tak mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawić a walizki proszę tam zanieść- powiedziała rodzicom- Melisa możesz już sobie zająć miejsce w autokarze- zwróciła się do mnie.

Wzięłam plecak i zrobiłam to, co mówiła. Zajęłam miejsce prawie na samym przodzie. Cały tył był już zajęty przez inne dzieci. Czekaliśmy jeszcze piętnaście minut, bo jakiś chłopak się spóźnił i akurat będzie siedział koło mnie, bo to jedyne wolne miejsce. Super po prostu fantastycznie, a miałam nadzieję, że będę siedzieć sama pomyślałam, żeby tylko nie był rozmowny. Gdy wreszcie dotarł odjechaliśmy. Przyjrzałam mu się bliżej. Nie wyglądał jakoś strasznie ani na osobę z dużym ego. Miał ciemnobrązowe włosy i niebieskie oczy.

-Cześć jestem Natan, a ty? - zapytał. Miał dość przyjemny, energiczny głos.

-Melisa- odpowiedziałam nieśmiało.

-Szczerze, pierwszy raz spotykam osobę z takim imieniem, tak to prawda prawie nikt nie ma tak na imię, z tego, co pamiętam melisa to jakieś zioło lecznicze?

-Yhm.

-Okej. A w ogóle, czego słuchasz?

-My R- odpowiedziałam niechętnie.

-Tego to ja akurat nie znam- zastanowił się chwilę.

Podróż minęła w ciągłej rozmowie a raczej w jego paplaninie, nie powiem, że mi się to nie podobało, bo przynajmniej nie musiałam nic mówić, a dowiedziałam się o nim dość sporo. Okazało się, że mamy trochę wspólnego, ale i tak nie byłam do niego przekonana. Jak już dotarliśmy podzielono nas na grupy, w czwartej jestem ja, Sara i Neomi. Zabrałyśmy swoje bagaże i poszłyśmy do domku. Otworzyłam drzwi i zaczęłyśmy się rozglądać, Sara jako pierwsza znalazła sypialnię, znajdowała się ona na drugim piętrze. Gdy weszłam do niej ujrzałam trzy łóżka, koło nich stały trzy szafki nocne z trzema lampkami koloru czarnego. Przy drzwiach były trzy duże nowoczesne szafy, na ścianach wisiały dwa obrazy i pięć zdjęć. Dziewczyny zajęły już sobie łóżka, a mi pozostało to przy oknie na samym końcu sypialni.

-No to cześć, ja jestem Sara a ty musisz być Melisa, prawda- jej głos brzmiał na naprawdę pewny siebie i jakby niczego się nie bała, a ja tylko przytaknęłam głową- no to super, ogólnie ja i Neomi się już znamy, bo chodzimy do jednej klasy, a jak coś to uważaj na nią, dość łatwo ją wkurzyć- dodała

-Jak coś, ja to wszystko słyszę, i nie musisz się mnie bać prędzej przez nią dostaniesz, niż ja coś ci zrobię.

Drażniły się tak jeszcze chwile, dopóki nie przyszedł Natan mieszkający w domku obok. Powiedział nam, że wołają teraz wszystkich i żebyśmy poszły. Dziewczyny udały się tam, jako pierwsze z naszej trójki, a ja jeszcze wyciągnęłam z plecaka słuchawki i poszłam za nimi. Gdy wszyscy się już zgromadzili opiekunowie zaczęli wyjaśniać wszystkie zasady, opowiadać, co będziemy przez te trzy tygodnie robić, na samym

końcu powiedzieli, że teraz mamy czas wolny, potem wszyscy się rozeszli. Postanowiłam, że rozejrzę się po okolicy, poszłam w stronę niewielkiego lasu.

Szłam chwilę, aż dotarłam do małego strumyka, po jednej ze stron była stara wierzba. Nie zastanawiając się długo usiadłam, plecy oparłam o nią, chwile później na moją rękę spadła kropelka wody a raczej łza. Miałam jeden wielki mętlik w głowie, nie wiedziałam co mam myśleć. Mama zawsze mówiła żebym spróbowała się uspokoić, ale na pewno mogę jej jeszcze ufać? Niby chce dla mnie jak najlepiej, ale ten obóz jest przesadą, zbyt wiele jak na mnie. Wyjęłam notatnik, strona 128, zaczęłam rysować.